



**SZÓSTA  
NIEDZIELA  
PO  
ZIELONYCH  
ŚWIĄTKACH**

Westchnienie Jezusa Chrystusa: „Żal mi tego ludu, bo... nie mają co jeść” jest wyrazem wielkiego humanizmu, zwanego w chrześcijaństwie miłością bliźniego.

Zapewne Jezus z Nazaretu w pierwszym rzędzie był działaczem religijnym. Najpierw zajmował się sprawami życia przyszelego, wiecznego, nieziemskiego. Celem Jego głównym było zbawienie i odkupienie ludzkości w sferze ducha, w myśl zasady: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego

i sprawiedliwości jego”. Dlatego m. in. uczniów swych zachęcał: „Sprawcie sobie trzosi, które nie niszczejają, skarbiec niewyczerpany w niebieszech, dokąd złodziej się nie zbliży i gdzie mól nie psuje”. A nawet wprost pouczał: „Nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli ani o ciało, czym byście je przyodziali”. (Łuk. 12, 31, 33, 22).

Ale bez wątpienia Jezus Chrystus był też działaczem społecznym, nie myślącym o sobie, o swej wygodzie,

lecz o ludziach, którzy go otaczali. Osobiście nie posiadał niczego, nawet stałego mieszkania „gdzie by głowę skłonił” (Mat. 8, 20). Widząc nędzę materialną ludu palestyńskiego, gromił bogaczy: „Biada wam, bogaczom, bo macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście nasyceni, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem będziecie się smucić a płakać”. Wskazał czas i okoliczności owego smutku i płaczu. Będzie to na są-

dzie, „gdy przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim” a ustawiwszy bogaczy po swej lewicy, ogłosi im straszliwy wyrok: „Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny... Albowiem łaknąłem, a nie nakarmiliście mnie; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagim, a nie przyodzialiście mnie; chorym i więźniem, a nie nawiedziliście mnie. Wtedy odpowiedzą mu oni:



(Do Rzymian 6, 3-11)

Bracia: Wszyscy, którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy. Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z Nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my byśmy w nowości życia chodzili. Bo jeśli zostaliśmy wszczępieni w podobieństwo śmierci Jego, to i w zmartwychwstanie będziemy. Wiedząc, że stary nasz człowiek został spółukrzyżowany, aby zniszczone było ciało grzechu oraz nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, wyzwolony jest spod grzechu. Jeśliśmy jednak z Chrystusem umarli wierząc, że również z Chrystusem żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstał z martwych, więcej nie umiera i śmierć więcej już nad Nim nie zapanuje. Bo, że umarł dla grzechu, raz umarł, a że żyje, żyje Bogu. Tak i wy rozumieście, żeście umarli dla grzechu, a życie dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



EWANGELIA

(Św. Marek 8, 1-9)

Onego czasu: Gdy rzesza wielka była z Jezusem, a nie miała co jeść, przywoławszy uczniów rzekł im: Żal mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszczać zgłodniałych do domów ich, staną w drodze, bo niektórzy z nich przyszli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże by ich mógł kto nakarmić chlebem tu na pustkowiu? Zapytał ich: Ile chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wzięwszy siedem chlebów dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek, i te błogosławił i kazał przed nich położyć. Jedli tedy i nasycili się, i zebrałi, co zbywało z ulomków, siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy; i odprawił ich.

„Panie, kiedyśmy cię widzieli pragnącym albo laknącym, gościem albo nagim, chorym albo więźniem, a nie usłużyliśmy tobie? Wtedy odpowie im mówiąc: Zaprawdę powiadam wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnie nie uczyniliście” (Mat. 25, 41-45).

Więc Chrystus utożsamił się z biedakami nędzarami, głodnymi i chorymi. Z jego miłującego ludzkość Serca wyszły słowa pociechy skierowane ku owym „najmniejszym” podczas „kazania na górze”. Powiedział wówczas: „Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest Królestwo Boże. Błogosławieni, którzy teraz łakniecie, albowiem będziecie nasyćeni. Błogosławieni, którzy teraz płaczecie, albowiem będziecie się weselić (Luk. 6, 20-21). O nich myślał, gdy mówił: „Żal mi tego ludu, bo... nie mają co jeść” (Mar. 8, 2).

Zapytajmy z kolei, jak te społeczne zasady Chrystusa zrozumiało chrześcijaństwo. W odpowiedzi należy rozróżnić między chrześcijaństwem pierwszych wieków a chrześcijaństwem późniejszym tj. średniowiecznym i nowoczesnym. Właściwie pojmowało społeczną naukę swego Mistra tylko chrześcijaństwo pierwszych trzech wieków. Dlaczego? Dlatego, że przeważnie – w dużej części – składało się z ubogich i nędzarzy. Stwierdził to Ap. Paweł: „A przypatrzyć się, bracia, wezwaniu waszemu, że niewielu spomiędzy was... możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Gdyż Bóg wybrał to... co słabe u świata, aby zawstydził potężnych i co nie nie znaczące a pokryte wzgardą i co jest niczym wybrał Bóg. „aby zniszczył to, co jest czymś” (Kor. 1, 26-28).

O sposobie pojmowania przez pierwszych chrześcijan społecznej nauki Chrystusa mówią nam coś niecoś Dzieje Apostolskie, listy Apostołów i pisma Ojców Apostolskich. W „Dziejach Apostolskich” czytamy m. in. następujący opis: „Wszyscy wierzący trzymali się razem i mieli wszystko wspólne. Sprzedawali majątności i dobytek i obdzielali tym wszystkich jak każdemu było potrzeba... A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna i nikt z nich tego, co miał, swoim nie nazywał, ale było im wszystko wspólne... Wszyscy, co mieli rolę albo domy, sprzedawali je i przynosząc zapłatę za rzeczy sprzedane, składali je u nóg Apostołów i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba” (Dz. Ap. 2, 42-47; 4, 32-35). Oto jak wyglądało urzeczywistnienie społecznej etyki Jezusa Chrystusa! Była to miłość bliźniego wprowadzona w czyn. Nie było tam skrajnej nędzy, nie było bogaczy, nie było głodnych, nie było przesyconych. Tak wyobrażano sobie wtedy „królestwo Boże” już na ziemi, a nie tylko w życiu przyszłym.

Oczywiście, że nie byli to ludzie tylko idealni i nie wszyscy kierowali się wyłącznie wzniosłymi pobudkami. Raz do utrzymania ładu potrzebna była gwałtowna kara śmierci dla chciwych i przebiegłych neofitów, Ananiasza i Safiry, wymierzona za to, że oszukali współbraci chrześcijan (Dz. Ap. 5, 1-11). Innym razem trzeba było wyznaczyć specjalnych konirotów społecznych w osobach siedmiu diakonów, gdyż palestyńska grupa chrześcijan „zaniedbywała wdowy”, chrześcijan z diaspor (mieszkających poza Palestyną – Dz. Ap. 6, 1-4). Ale przeważnie wystarczały upomnienia poparte względami religijnymi, jak np. upomnienie Ap. Pawła: „A mając żywność i czym się przyodzierać, na tym poprzestawajmy. Albowiem ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokusy i w sidła diabelskie i w wiele szkodliwych i niepotrzebnych pożądlivości pogrążających ludzi w zatracenie i w zgubę. Bo korzeniem wszelkiego zła jest chciwość” (1 Tymot., 6, 8-10).

Gdy jednak do chrześcijaństwa poczęli tłumnie zgłaszać się bogacze nie okazujący chęci oddawania swych majątków do podziału pomiędzy wszystkich członków danej gmi-

ny kościelnej, władze kościelne powoli odstępowały od zasad etyki Chrystusa i chętnie szły na rękę „możnym tego świata”. Pierwszeństwo pod tym względem wyraźnie się należało kierownikom kościelnej gminy w stolicy rzymskiej imperium, czyli papieżom. Oni najwcześniej zerwali z pierwotnym „komunizmem” chrześcijańskim, oni też pierwsi stosowali taryfę ulgową dla bogatych chrześcijan, którzy „musieli” zaprzeczyć się chrześcijaństwa podczas prześladowań, ażeby nie stracić majątków i godności patrycjuszowskich. Na tym właśnie tle doszło do wielkiej schizmy w Rzymie w latach 251-253, gdy ubodzy chrześcijanie Rzymu wierni Chrystusowi mimo prześladowań nie chcieli się pogodzić z łagodną pokutą wyznaczoną przez pap. Korneliusza zamożnym odstępcom od wiary.

Ta przyjaźń i sympatia papieża dla „szlachetnie urodzonych i możnych” potężniała z biegiem lat i wieków aż przekształcała się w trwały, nierozzerwalny sojusz. Na tronie papieskim osadzać zaczęto ludzi z tytułami książęcymi i hrabiowskimi. Tak zwany „namiestnik Chrystusa” zbudował sobie nie tylko mieszkanie. „gdzie by głowę skłonił”, ale wspaniały pałac, na głowę włożył sobie trzy korony, stworzył potężne państwo świeckie i ciskał gromy klątw na tych, co przypominali ubóstwo Chrystusa i Apostołów. Wiemy do czego doprowadził sojusz Kościoła Rzymskokatolickiego z „możnymi tego świata”. Dzięki niemu to głównie szlachetni ludzie walczący z uciskiem i niesprawiedliwością społeczną musieli równocześnie wałęszyć z „Kościołem”, błędnie lub wręcz demagogicznie nauczającym, że sprawiedliwość biedacy zdobędą dopiero w niebie, że na ziemi musi być wyzysk i krzywda, że Chrystus kochał biednych, ale na pociechę dawał im tylko wspaniałe obietnice szczęścia wiecznego itd. Tenże „Kościół” zachęcał z jednej strony do „dobrowolnego” ubóstwa, a z drugiej – do łitości, miłosierdzia i akcji charytatywnej. Wprawdzie zmuszony ostrością „kwesii robotniczej” ogłaszał społeczne encykliki jak „Rerum novarum”, „Quadragesimo anno” czy „Mater et magistra”, lecz nie stanowią one serdecznego westchnienia podobnego do westchnienia Chrystusa: „Żal mi tego ludu, bo... nie mają co jeść”. Westchnienie Kościoła Rzymskokatolickiego nie jest serdeczne i szczere, bo jego sojusz z możnymi trwa.

Jezus Chrystus nie poprzestawał na westchnieniach i współczuciu i nie rzucił głodnym ludzom tylko pięknych wizji szczęścia wiecznego. Poza słowem Bożym dał swym słuchaczom jeść. Posłużył się wprawdzie sposobem sobie – jako Bogu – właściwym, ale dał im coś konkretnego także dla ich ciała.

Idąc za tym przykładem, każdy chrześcijanin będzie się poczuwał do obowiązku nakarmienia głodnych i odziania nagich nie tylko w swojej dzielnicy, wiosce czy nawet ojczyźnie, ale na całym świecie. Będzie o to zabiegał nie tylko w jednej chwili, dniu czy krótkim okresie, ale zawsze, całe swe życie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że całkowite zrealizowanie tego zadania przerasta siły i możliwości jednego człowieka, czy nawet ludzi jednego kraju. Może je wykonać tylko cała ludzkość. Dlatego chrześcijanom nie wolno się boczyć na niechrześcijan czyniących dobrze, usiłujących zbudować raj już na ziemi. Nie wolno rzucić pod nogi klody ludziom niewierzącym, jeżeli w pracy społecznej wyprzedzają chrześcijan – wbrew papieskim klątwom. Odwrotnie, każdy człowiek dobrej woli czyniący innym dobrze, powinien się spotkać z przyjaźnią i współpracą uczniów Jezusa Chrystusa – bez względu na przekonania religijne. Zapewne o takiej współpracy myślał ostatnio „nietypowy” papież Jan XXIII, gdy pisał encyklikę „Pacem in terris” i tak tę encyklikę pojmują wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego.

## ODEZWA POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

Bracia i Siostry w wierze!

W dniach od 28 czerwca do 3 lipca br. odbywać się będzie w Pradze II Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe, pod hasłem: „Moje przymierze to żywot i pokój“ (por. Malachiasz II. 5). I znów zbiorą się chrześcijanie z różnych kontynentów, z różnych wyznań i wspólnot kościelnych, aby się modlić o zwycięstwo pokoju w świecie, aby radzić nad środkami i wysiłkami, jakie wyznawcy Księcia Pokoju powinni podejmować i rozwijać dla dobra tej sprawy.

Chrześcijańska Konferencja Pokojowa powstała w atmosferze kryzysu politycznego i szczytu zimnej wojny i od początku miała charakter świadectwa i służby. Świadectwa o pokoju, pojętym jako wielkość niepodzielna i wszechogarniająca, a nie ograniczonego jedynie do nieobecności stanu wojny w świecie. — pokoju mającego swe fundamenty w sprawiedliwym porządku międzynarodowym i społecznym, w najwyższym poszanowaniu praw człowieka bez względu na narodowość, rasę, wyznanie, przekonanie, w wolności oraz wzajemnej życzliwości ludzkiej; wreszcie — Chrześcijańska Konferencja Pokojowa chciała i chce być żywym świadectwem pokoju Chrystusowego, pokoju Bożego, o którym tak pięknie mówi Apostoł Narodów, iż „przewyższa wszelki rozum“ (List do Filipian, IV, 7). Konferencja była też i jest próbą służby, próbą prawdziwej diakonii chrześcijańskiej, co wyraziło się w mnóstwie problemów międzynarodowo-prawnych, politycznych, społecznych i etycznych, rozważonych i objaśnionych w świetle objawienia i teologii chrześcijańskiej. Ta służba mogłaby mieć nie małe znaczenie dla różnorodnych czynników kościelnych, tudzież dla działaczy politycznych przyznających się do chrześcijaństwa; ponadto Konferencja nie szczędziła wysiłków, aby poprzez osobiste kontakty i spotkania swych działaczy z politykami, mężami stanu, uczonymi, i dziennikarzami i innymi osobistościami mającymi wpływ na życie publiczne, oddziaływać w duchu pastoralnym, któremu przyświeca idea pokoju.

Świadectwo i służba Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej były i są na wskroś ekumeniczne. Wokół Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej skupiły się różne Kościoły i wyznania, różne organizacje i osobistości chrześcijańskie. Konferencja dobrze się przysłużyła rozszerzeniu i umocnieniu społeczności ekumenicznej, nie ograniczając w niczym Światowej Rady Kościołów, a przeciwnie, przybliżając do niej niektóre społeczności kościelne, nie mające z nią przedtem bezpośredniego związku. W ten sposób Konferencja — przy całej różnorodności doktrynalnych Kościo-

łów wchodzących w jej skład — przyczyniła się w jakimś stopniu do tego, aby między wyznawcami Chrystusa utwierdziła się i zachowała „jedność ducha w związku pokoju“ (List do Efezjan IV, 3).

Od chwili swych narodzin Konferencja przebyła daleką drogę i była świadkiem różnych faz rozwoju sytuacji politycznej w świecie; były w nim chwile groźne i niebezpieczne, jak kryzys kubański, bądź napawające nadzieją i optymizmem jak układ moskiewski w sprawie wstrzymania eksplozji atomowych. Rzeczywistość dnia bieżącego każe chrześcijanom nadal czuć i działać w służbie na rzecz pokoju, oczywiście właściwymi sobie środkami, jak modlitwa, świadectwo, zwiastowanie oraz służba w Duchu Chrystusowym.

W tej atmosferze i w takim kontekście bieżących wydarzeń zbierze się II Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe w Pradze. Jego hasło jest optymistyczne i realistyczne zarazem: „Moje przymierze to żywot i pokój“. Zgromadzenie praskie jest zgromadzeniem ludu Bożego, a dla ludu Bożego pojęcie „przymierza“ jest czymś bardzo bliskim i zrozumiałym. W istocie bowiem słowo to nie oznacza nic innego jak religię i to nie w chłodnych obiektywnych kategoriach naukowych, ale w kategoriach głęboko osobistych i emocjonalnych. W granicach przymierza realizuje się bowiem perspektywa spójni z Stworzycielem, objawionym w Zbawcy świata, za sprawą Ducha Świętego. Przymierze to jest jednoznaczne z życiem i pokojem.

Cóż może być większego w naszych czasach nad pokój i życie? W tych czasach, które poznały groźbę wojny i uświadamiają sobie, że nowa wojna, wojna atomowa, byłaby unicestwieniem życia na Ziemi? Dlatego poselstwo II Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego jest utwierdzeniem w nadziei i pociechą dla ludu chrześcijańskiego. Dlatego właśnie polskie Kościoły ekumeniczne podejmują z radością to hasło i witają je jako impuls i wezwanie do dalszej ofiarnej służby i świadectwa na rzecz pokoju.

Naród nasz, który głęboko doświadczył przekleństwo wojny i który znalazł się na dnie pogardy i zagrożenia, od dwudziestu lat buduje nowe życie, a w tym trudzie przyświecają mu ideały powszechnego pokoju. Naród nasz nie pragnie pokoju tylko dla siebie, ani nie

## DRUGIE OGÓLNOCHRZEŚCJAŃSKIE ZGROMADZENIE POKOJOWE W PRADZE

W dniach od 28 czerwca do 3 lipca br. odbędzie się w Pradze Drugie Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe.

W zgromadzeniu tym wezmą udział przedstawiciele wszystkich Kościołów chrześcijańskich świata oraz przedstawiciele niektórych kierunków społecznych z Kościoła rzymskokatolickiego. Z Polski w zgromadzeniu tym wezmą udział przedstawiciele wszystkich ekumenicznych Kościołów oraz przedstawiciele Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Z Kościoła Polskokatolickiego udział w zgromadzeniu weźmie Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego.

Zgromadzenie obradować będzie nad najistotniejszą dzisiaj sprawą dla ludzkości, mianowicie nad utrwaleniem pokoju i znalezieniem najodpowiedniejszych sposobów współżycia narodów ze sobą. We wszystkich naszych Kościołach ekumenicznych odbywają się dzisiaj modły o pomyślne rezultaty dla tego wielkiego zgromadzenia. Również Redakcja naszego tygodnika dołącza jak najlepsze życzenia pomyślnych obrad.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad, jak również odnośnie ważniejszych materiałów, przekażemy PT Czytelnikom w najbliższych numerach.

tylko dla tej części naszego globu, ale dla wszystkich narodów. Propozycje rządu polskiego, jak plan Rapackiego czy plan Gomułki mogą mieć realne zastosowanie nie tylko w naszej strefie geograficznej, ale także w innych częściach świata. Polskie Kościoły ekumeniczne nie będą szczędzić wysiłków, aby w spotkaniu praskim usłużyć świadectwem polskiej myśli pokojowej poprzednich stuleci i dnia dzisiejszego i aby braciom z innych sfer i bloków naszego świata położyć na serce troskę i staranie o poparcie tych koncepcji, jak i wszelkich innych sprawiedliwych i rozsądnych planów pokojowych.

Bracia i Siostry! W obliczu nadchodzącego Zgromadzenia Pokojowego wzywamy Was serdecznie do modlitwy o triumf pokoju na świecie. Wspierajcie wysiłki swoich Kościołów, poznawajcie dzieło Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, czynicie wszystko dla tej największej i najdonioślejszej sprawy dzisiejszego świata!

**Prezydium Polskiego  
Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji  
Pokojowej**

**Prezydium  
Polskiej Rady Ekumenicznej**

**Wielebnym Księżom Proboszczom i Administratorom wszystkich parafii Kościoła Polskokatolickiego w PRL polecam powyższą odezwę przeczytać z ambon w niedzielę dnia 28.VI.br. w czasie sumy.  
Warszawa, dnia 12.VI.1964 r.**

**(—) + Biskup MAKSYMILIAN RODE  
Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL**

# OFIARNA I GODNA NAŚLADOWANIA

Dwa lata temu pisaliśmy na łamach naszego tygodnika o pracy parafii polskokatolickiej w Zamościu. Pisaliśmy o tym, że Rada Parafialna zgodnie i harmonijnie współpracuje z miejscowym duszpasterzem ks. prob. Edwardem Jakubasem, który zarazem jest kanonikiem honorowym Kapituły Arcybiskupiej, dziekanem dekanatu zamojskiego. Ks. dziekan Jakubas jest bardzo aktywnym duszpasterzem. Przeprowadził remont

## PRACA KSIĘDZA DZIEKANA



plebanii, doprowadził do porządku kościół, uporządkował ogród. Kościół i plebania swego czasu pokryte były gontami. Po deszczu w kościele pojawiały się zacieki, podczas dni słonecznych obawiano się pożaru, który mógł zniszczyć gontami kryty kościół. I tak było przez wiele lat. Dopiero ks. dziek. Jakubas wziął sobie za punkt honoru zmienić ten stan rzeczy. Wystarał się o blachę ocynkowaną, którą pokryto budynek kościelny i plebanię, dzięki pomocy finansowej udzielonej przez Ks. Biskupa Prymasa Rodego i ofiarności miejscowych parafian.

Ks. kan. Jakubas sprawił do kościoła dwie kapy: białą i zieloną, albę, dwie chorągwie oraz dywan przed wielki ołtarz. Włożył w parafię w Zamościu dużo pracy i serca. Ofiarna to była praca i godna naśladowania.

Ks. dziekan E. Jakubas przechodzi do pracy duszpasterskiej w Chelmie. Jesteśmy przekonani, że i w nowej parafii przystąpi do pracy z nowym zapalem i poświęceniem, nie mniejszym niż dotychczas. W przyszłym roku Ks. dziekan Jakubas będzie obchodził 30-lecie kapłaństwa. Ks. dziekanowi życzymy dalszych sukcesów na niwie Pańskiej.

Na zdjęciach: Ks. kan. dziekan Edward Jakubas, kościół i plebania przed i po pokryciu dachu.

W okresie dwudziestolecia Polski Ludowej całe społeczeństwo a wraz z nim i najmniejsza jego komórka — rodzina dźwignęła się z ekonomicznego upadku, z ciemnoty, pauperyzacji i obyczajowego zacofania dobrze nam znanych z lat przedwojennych i okupacyjnych. W tym procesie stabilizacji gospodarczej i politycznej wnoszącej do stosunków międzyludzkich ducha równouprawnienia, sprawiedliwości społecznej i jedności, władze państwowe dały dowody szczególnej troski o unormowanie życia rodzinnego przejmując na siebie szereg obowiązków w zakresie oświaty, pomocy materialnej, opieki społecznej, zdrowotnej, świadczeń kulturalnych i in. Jednocześnie przemiany jakie zaszły w układzie sił społecznych torowały drogę postępowym reformom pomimo opozycji wstecznicwa często znajdującego inspiratorów wśród rzymskiej hierarchii.

## RODZINO, JAKA JESTEŚ?

# CO ZNACZY WSPÓLNA WIĘŹ

**Z** ważniejszych reform, które wywarły ogromny wpływ na życie społeczne i rodzinne, należy wymienić: zlikwidowanie niesprawiedliwości ekonomicznej i wyzysku a więc typowych przejawów ustroju kapitalistycznego wspieranego przez wstecznicwo i Watykan; dążenie władz państwowych do zaspokojenia najważniejszych potrzeb społeczeństwa i rodziny; pełne równouprawnienie kobiet; szczególną troskę o matkę i dziecko; znaczne rozszerzenie zasięgu organizacji ubezpieczeń społecznych; konstytucyjne zagwarantowanie prawa do pracy i odpoczynku. Kierunek tych reform wymownie ilustrują niektóre dane liczbowe. Np. w 1955 r. przeciętna miesięczna renta rodzinna wynosiła 136 zł w r. 1962 — 483 zł. Zasiłki rodzinne wzrosły globalnie z 5.639 mln zł w 1955 r. do 7.987 mln w 1961 r. a osobowy fundusz płac — z 84.812 mln zł w 1955 r. do 165.933 mln zł w r. 1962. W porównaniu z latami przedwojennymi znacznie zwiększyło się spożycie podstawowych artykułów na 1 mieszkańca. Wzrosła także liczba osób zatrudnionych w gospodarce narodowej z 193,4 tys. osób w 1955 r. do 281,9 tys. osób w r. 1962. (Mały Rocznik Statystyczny z 1963 r.). Liczby te mówią o znacznych nakładach finansowych państwa w trosce o rodzinę, o wyższej stopie życiowej i wyższych zapotrzebowaniach, które dziś jeszcze nie zawsze można w pełni zaspokoić, bez naruszenia równowagi ekonomicznej. Te wszystkie decydujące przemiany i reformy w życiu społecznym znalazły swoje odbicie w stosunkach międzyludzkich i rodzinnych normując warunki bytowe, wzmacniając więź rodzinną, krzewiąc kulturę obcowania i współżycia.

Nie mówimy, że nie ma sytuacji konfliktowych, że nie istnieją zapalne ogniska rozprężenia obyczajowego i demoralizacji. Są, ale zasięg ich oddziaływania w porównaniu z dawnymi latami znacznie się zmniejszył. Zmiany w moralności i etyce człowieka nie nadążają za szybkim tempem zmian społecznych i ekonomicznych. Nowe klóci się często ze starym, które niełatwo rezygnuje ze swoich pozycji. Jest tutaj zadanie i dla nas polskich katolików, abyśmy przez krzewienie oświaty religijnej i zwalczanie konserwatywnego dopomogli w krystalizacji moralnego oblicza człowieka nowych czasów; w umocnieniu więzi rodzinnej i społecznej. Chcąc się naoocnie przekonać jak przebiega życie współczesnej rodziny w różnych środowiskach, jakie są jego problemy i ewolucje wybierzmy się razem z sprawozdawcą „Rodziny” w publicystyczną wędrówkę po kraju.

\*

Łódź — miasto tysięcy kominów, polski Manchester. Nowoczesność coraz bardziej zaciera smutne ślady dawnych lat. Rosną bloki mieszkalne, rozbudowują się zakłady przemysłowe, powstają zupełnie nowe dzielnice. — Tak, proszę pana, opowiadał mi lodzianin — taksówkarz — mniej w naszym mieście odra-

nych domów, które kiedyś spotykało się na każdym kroku.

Z zbyt ciasnej jak na obecny ruch kołowy i pieszy Piotrkowskiej przebijamy się w tutejszą avenue — aleje Kościuszki. Spomniemy ciągnących się sznurem kamienie rozpoznaję tę, której szukam. Na jednym jej skrzydle mieszczą się biura — na drugim mieszkania prywatne. Szerokie, drewniane schody, widne czysto utrzymane korytarze, aż miło popatrzeć. Wśród kilkunastu rodzin urzędniczych i robotniczych mieszka tu jedna taka rodzina... Pan domu ma włosy przyproszone siwizną, jest wysoki, barczysty i zarazem b. gościnnie, jowialny. Robociarskie spracowane dłonie zdają się mówić, że nie łatwe było jego życie. Dziwnie z tymi dłońmi kontrastują półki wypełnione po brzegi książkami, rysunki techniczne, wykresy i obliczenia, których nie brak na biurku.

Gospodarz domu częstuje mnie kawą „po turecku”. Chwilę oglądamy program telewizyjny. Miał być wywiad prasowy, ale jego konwencjonalne ramy rozsądza wartki nurt życia. Zamiast wywiadu jest więc opowieść o rodzinie.

Przed wojną rodzice p. inż. Waclawa Szczepanowicza mieli niewielką posiadłość rolną. Z trudem składali grosz do grosza, aby ich syn mógł uczyć się w szkołach. Waclaw — ukończył liceum, potem studia rolnicze i w wolnych chwilach pomagał rodzicom w pracy na roli.

Była wiosna gdy poznał ją... Chodzili razem na spacer i wieczorki zapatrzeni w siebie. Budziła się w ich sercach wierność i przywiązanie. Zachowywali się wobec siebie uczciwie, pełni miłości i szacunku, wyznający zasady religijne, bo w takim duchu wychowywano ich w rodzinie. W złowróżebnej ciszy letniego wieczoru zdążyli przyrzec sobie wierność i stałość w uczuciach. Koszmarne przeżycia wojenne — w obozie koncentracyjnym — rozdzieliły ich. Pomimo to nie zapomnieli o przyrzeczeniu.

Po wojnie minęło jeszcze kilkanaście lat zanim się odnaleźli. Nie wierzyli własnym oczom, a jednak: wytrwali, przeżyli i pierwszy pocałunek po latach rozłąki zmieszał się ze łzami radości. Tęsknili za dobrocią, miłością, pięknem. Mielili dużo entuzjazmu i silnej woli, choć zdrowie nie zawsze dopisywało. Ona korzystając z państwowego stypendium ukończyła studia polonistyczne i rozpoczęła pracę w bibliotece; on udzielał się w pracach społecznych i pracował zawodowo zgodnie ze swoimi rolniczymi zainteresowaniami. Po tylu latach tułaczego życia stanęli przed ołtarzem na ślubnym kobiercu w prawdziwie wolnej Ojczyźnie. Spełniły się dawne marzenia i sny.

Wspólnymi siłami i przy pomocy rodziców umeblowali mieszkanie przydzielone z kwaterunku, kupili przedmioty niezbędniejsze w gospodarstwie domowym. — Nie od razu Kraków zbudowano — podchwytuje wątek

że powiedziec żona, jak dorobiliśmy się tego co mamy.

— Żona p. Waclawa jest energiczna, a jednocześnie b. zrównoważona, znać piętno trudnych przeżyć — i niemniej serdeczną w obcowaniu. Dla nas po pracy — dom jest wszystkim. Tu dzielimy się wrażeniami, układamy plany, oglądamy telewizję, a od czasu do czasu zapraszamy gości i najbliższą rodzinę. Oszczędzając skromnie co miesiąc bez nadwężania rodzinnego budżetu, mogliśmy kupić motocykl (motoryzacja to hobby p. Waclawa) no i oczywiście telewizor. Co roku wyjeżdżamy na wczasy lub do sanatorium. W ten sposób poznaliśmy już wiele pięknych zakątków i podreperowaliśmy zdrowie. Zdawałoby się, że zainteresowania nasze są odmienne (literatura i gleboznawstwo), ale z tego powodu nigdy między mną i mężem nie wynikają różnice. Staramy się wobec siebie być wyrozumiali i dopomagać sobie nawzajem w życiu codziennym. Tak. Dobrze pojmuję tę myśl. Wspólna więź tych dwojga ludzi wystawiona była na ciężkie próby jakie zgotował jej los.

Nie rozerwały tej więzi zrodzonej z stałości uczuć, szlachetnych zasad moralnych i zaufania, burze dziejowe, nie pękła ona pod ciężarem przeżyć, gdy śmierć i niedola zagładowały w oczy. Tamte czasy są już poza nami i poza rodziną p. inż. Szczepanowicza.

Ale pamięć o nich żyje, bo zbyt wiele złego wniosły ze sobą.

— Czasem gdy oglądamy film z lat okupacji — jakoś dziwnie drży głos p. Waclawa — wydaje się mnie i żonie jakbyśmy przeżywali na nowo bezmiar okrucieństwa i tragedię narzeczeńskiej rozłąki. Po chwili otrząsamy się z tego i cieszymy się, że przetrwalimy to wszystko złączeni uczuciem miłości, która jest silniejsza od cierpienia i niedoli.

Fr. OSZMIANSKI

## CHRYSTUS PRZYJDZIE

Oto najwyższe tajemne poznanie:  
Kiedy świat gaśnie, wtedy Pan przychodzi.  
Dlatego Ciebie wyglądamy co dzień.  
Wierzmy: zanim zło światem zawładnie —  
Ty przyjdiesz Panie!

Albowiem takie jest Niebios posłanie,  
Że Ty przychodzisz pośród tysięcy  
Do różnych ludów, aby je oświecić,  
Dźwignąc ku Niebu przez nowe kazanie.  
Ty przyjdiesz Panie!

Niechaj legion wrogów przeciw nam  
powstanie —  
Niechaj się wszystkie zwątpienia sprzysiężą  
I w serca nasze ostrzami uderzą  
Niech w naszych duszach wiara ta  
pozostanie:  
Ty przyjdiesz Panie!

Na dzień dożynek lub na winobranie,  
Albo w radosnym dniu sycenia miodów,  
Przyjdzie Zbawiciel świata i narodów.  
A więc głosimy to prorocze zdanie:  
Ty przyjdiesz Panie!

Jesteśmy pewni, że ten dzień nastanie,  
Kiedy Cię witać będziemy słowami  
Praojców: Gość w dom — Bóg w dom!  
i kwiatami.  
Wierzmy bowiem w to święte podanie:  
Ty przyjdiesz Panie!

Mnóstwo cnót było w dawnym  
Lechistanie.  
Dziś jest ich mało, więc lechicki plemię  
Czeka, że przyjdiesz na piastowską ziemię,  
Gdzie głosy wieszczów słyhać  
nieprzerwanie:  
Ty przyjdiesz Panie!

**Znajomość spraw religijnych należy do kultury duchowej współczesnego człowieka. Czytaj książki Wydawnictwa Literatury Religijnej!**

Wytnij — wypełnij czytelnie — wyślij

Nazwisko i imię.....

Dokładny adres  
(miejsc. — miasto — wieś)

(ulica, numer domu i mieszkania)

(poczta)

(powiat) (województwo)

Data .....

Zamawiam następujące książki\*), które proszę przesłać na powyższy adres za pobraniem pocztowym:

Tytuł	Cena
Ziarna Boże	16— zł
Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w.	30— zł
O Kościele Jezusa Chrystusa	3— zł
Katechizm Kościoła Polsko-katolickiego	6— zł
Zbuduję Kościół mój	4— zł
Sakrament Chrztu św.	4,50 zł
Sakrament Pokuty	4,50 zł
Sakrament Bierzmowania	4,50 zł
Dziecię z Betlejem	8— zł
Sakrament Eucharystii	4,50 zł
Sakrament Małżeństwa	4,50 zł
Sakrament Namaszczenia Chorych	4,50 zł
Kulisy nieomyślności	5— zł
Łowcy ofiar	5— zł
Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej	5— zł
Na drodze do zjednoczenia chrześcijaństwa	10— zł
Modlitewnik „Ojciec nasz”	35— zł
„Rytuał”	250— zł
Kalendarz Katolicki na rok 1964	15— zł
Idea nieomyślności w eklezjologii patrystycznej	42— zł

\*) niepotrzebne skreślić.

**K**ryśka choć jeszcze mała, bo ma za ledwie trzy lata — lubi dzielić się z mamusią słodyczami. Dostała kilka cukierków. Jednego daje mamie, drugiego tacie. Ale mama odsuwa rączkę dziecka: — Jedz, jedz, Kryśku, to dla ciebie. Kryśka jest troszeczkę rozczarowana, że mama nie wzięła od niej cukierka.

Mama kupuje dla niej ciasteczko i nie chce zjeść nawet kawałeczka. „To dla ciebie”.

Do Kryśki przyszedł jej starszy ciocieczny brat, Janek. Chce się pobawić samochodzikiem, który Kryśka właśnie dostała, ale i ona też chce się bawić tą samą zabawką. Ciocia karci Janka: „Oddaj ten samochód, to przecież jej zabawka”.

I Kryśka nabiera stopniowego przekonania, że jej się wszystko należy. Ciastka są tylko dla niej, jej zabawkami nikt inny nie powinien się bawić.

Kiedy jest trochę starsza, mama tak kombinuje w czasie gry w loteryjkę obrazkową, żeby Kryśka zawsze wygrywała. Podbija jej ambicję: „wiesz, jakie masz szczęście, zawsze wygrywasz”.

Mamę boli głowa, położyła się trochę po obiedzie. Kryśka bawi się lalkami, wozi je dookoła stołu. Wózek skrzypi i terkoce. — Ciszej Kryśku, przecież widzisz, że mamę boli głowa! — upomina ojciec. Kryśka zatrzymuje się niepewnie, ale matka staje w jej obronie: „daj spokój dziecku, niech się bawi, mnie to nie przeszkadza”.

Co z Kryśki wyrośnie? Egoistka, przekonana, że jest najważniejszą osobą na świecie, że wszyscy powinni się do niej stosować.

Kiedy mała Kryśka częstowała matkę cukierkiem, kiedy chciała oddać jej połowę swego ciasteczka — matka powinna była je przyjąć i zjeść naprawdę, żeby dziecko to widziało.

Kiedy Janek chciał się bawić samochodzikiem Kryśki, należało skłonić dziewczynkę, żeby mu na to pozwoliła: „Przecież to twój gość, Kryśku. Ty pobawisz się samochodzikiem później. Albo bawcie się razem”.

Pozwalając Kryśce zawsze wygrywać w loteryjkę — matka nie dopuściła do tego, żeby Kryśka posiadała mądrą sztukę przegrywania. W przyszłości nieraz dotkliwie odczuje brak tej sztuki. Obrażać się będzie na koleżanki, będzie się czuła nieszczęśliwa, jeśli coś jej się w życiu nie

pomyśleli o tym, żeby nauczyć Kryśkę obdarowywania innych prezentami. A trzeba było to robić kiedy Kryśka była jeszcze zupełnie mała, kiedy miała cztery, pięć lat. Tatuś powinien był w tajemnicy przed mamą załatwić tę sprawę z Kryśką, kiedy zbliżyły się imieniny matki. „Dasz mamusi na imieniny czekoladę, a ja dam kwiatek”. Tak samo matka powinna była pomyśleć, co Kryśka da tatusiowi na imieniny.

Kiedy Kryśka już nieco podrosła — należało podsunąć jej myśl, żeby sama zrobiła coś mamie, czy ojcu na imieniny: obrazek własnoręcznie namalowany, czy też zakładkę do książki. Ważna tu jest atmosfera, jaką rodzice wprowadzą — tajemnica, niespodzianka z myślą o sprawieniu bliskiej osobie przyjemności.

W codziennym życiu trzeba dziecku na każdym kroku uczyć delikatności. Matkę boli głowa — Kryśka powinna wiedzieć, że trzeba zachowywać się spokojnie i cicho. Powinna też wiedzieć, że trzeba za mamę zamieść pokój, sprzątnąć talerze. Że na schodach nie wolno hałasować, bo wokół mieszkają ludzie, może ktoś właśnie śpi, albo jest chory. Że nie wolno rzucać pestek na ulicy, bo ktoś może się pośliznąć. Że trzeba się zainteresować małym dzieckiem, jeśli płacze na ulicy. Że trzeba wróblom sypać w ziemie okruszki, bo nie mają co jeść. Że o pożyczoną od koleżanki książkę musi się dbać bardziej niż o własną.

Tysiące jest drobiazgów, do których trzeba od najmłodszych lat przyzwyczajać dziecko, żeby nie było w przyszłości egoistą. A egoizm — to bardzo brzydka i przykra cecha charakteru.

Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI



uda, jeśli nie będzie zawsze pierwsza.

Matka wciąż myśli o tym, żeby sprawić dziecku przyjemność, żeby zjadło jak najwięcej słodczy, żeby bawiło się najlepszą zabawką, żeby cieszyło się ze wszystkiego. Nie myśli wtedy, że dostarcza tych przyjemności kosztem bardzo wysokim — wypaczeniem charakteru dziecka.

A przecież, gdyby Kryśka zjadła o dwa cukierki mniej, nie sprawiłoby jej to przykrości. Przeciwnie. — Dziecko cieszyłoby się, że mama też zjadła coś smacznego. I przyjemność ta miałaby moralny charakter.

Dziecko powinno umieć nie tylko brać, ale i dawać. Powinno umieć cieszyć się, gdy może się z innymi czymś podzielić, czymś komuś przysłużyć.

Kryśka dostaje padarunki na gwiazdkę. Ale nikt: ani ojciec, ani matka nie

**WAKACJE**

*Dzień dobry lesie, łąko, dzień dobry.  
Brzoza skąpiana w potoku modrym.  
I znowuż słońce, zieleń i ptaki.  
Znowuż nam przyjdzie wędrować szlakiem  
Dolin, poprzez gaje, dąbrowy  
I świat słoneczny sercem pozdrowić.  
O, czarujące słowo: wakacje!  
Związane z białym rymem: akacje.  
O, czarujące słowo czerwcowe:  
W zapachu lipca, w tęczy sierpniowej.  
O, czarujące słowo: wakacje!  
Parowóz w kłębach dymu na stacji.  
Zielone światło — na do widzenia.*

*Zielone światło — na pozdrowienie  
Lasów i łąk, pól i strumieni.  
Niech pędzi pociąg bez tchu wytchnienia.  
Dalej i dalej. Prędej i prędej  
Pod siedmiobarwnym łukiem w blask  
tęczy.  
Wiersz o wakacjach — dziś dedykuję  
Wszystkim, co w podróż już się szykują.  
Z wędką, namiotem, z książką w plecaku  
Po słońce, radość, zieleń i ptaki.  
Parowóz w kłębach dymu na stacji.  
O, czarujące słowo: wakacje!*

Józef Baranowski

# ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

**Pani Helena Cyganek, Świdnica.** Dziękujemy Pani za miły i szczerzy list. Radzi jesteśmy, że Pani czyta Pismo Św. Jest rzeczą zrozumiałą, że proboszcz rzymskokatolicki czytać Pani zabrania, bo ci, którzy czytają Pismo Św., nie znajdują w nim uzasadnienia ani na nieomylnego zastępcę Boga na ziemi, ani na łaciński język dla wszystkich narodów, ani na wiele innych prawd wiary, których naucza Kościół rzymskokatolicki. Na szczęście dziś już klątwy ani ekskomunikacji nie mają dla życia człowieka jakiegokolwiek znaczenia i dlatego powinna Pani dalej czytać Pismo Św., a proboszcz Kościoła Polskokatolickiego w Świdnicy na pewno Pani za to nie potępi. Pozdrawiamy.

**J. K., Nowe Tychy.** List Pani przeczytałismy z uwagą. Nie przypominam sobie, abym w sposób niedelikatny wytykał komukolwiek, że pisze z błędami. Odwrotnie, przypominam sobie, że czytelniczce, która tłumaczyła się, że pisze z błędami, odpowiedziałem, że gdyby nawet były błędy w jej piśmie, to my to rozumiemy i nie musi się wstydić, bo nie ze swojej winy ma braki, lecz dlatego, że dziecinstwo jej przypadło na czasy, kiedy nie wszyscy mogli korzystać z nauki. Przypominam sobie natomiast, że jednemu panu, który nas pouczał, jak mamy pisać i redagować tygodnik i podpisał się używając tytułu magistra, wytknąłem ortograficzne błędy i zrobiłem odpowiedni komentarz. Bo to już nawet świętego wyprowadzi z równowagi, jeżeli taki półanalfabeta rości sobie pretensje do wielkiej uczoneści i poucza innych w sprawach, o których nie ma pojęcia. Niestety parafii naszej w Katowicach ani w Tychach jeszcze nie mamy, a najbliższa od Pani znajduje się w Bielsku Białej oraz w Strzyżowicach i Bolesławiu. Pozdrawiamy.

**Wyznawcy z Nowego Sącza.** Dziękujemy za miły list i za życzliwe słowa dla „Rodziny”. Niestety, blisko Nowego Sącza nie mamy parafii. Ale to w znacznym stopniu od Was zależy, kiedy parafia w N. Sączu czy w jego okolicach powstanie. Gdyby znalazło się 20 osób, które zrozumiały, że zbawić się można bez pośrednictwa Rzymu, to ich wiara, postawa mogłaby być zaczątkiem pracy misyjnej naszego Kościoła.

Przypuszczamy, że w N. Sączu znalazłoby się miejsce na kaplicę, a może jest tam nawet jakiś opuszczony kościół czy kaplica. Trudno dziś bowiem w naszych warunkach budować nowe kościoły, tym bardziej, że na brak kościołów w Polsce narzekać nie można. Proszę pomyśleć o tym. Bóg i dziś realizuje swe plany przy pomocy ludzi i to nie zawsze namaszczonej. Pozdrawiamy serdecznie.

**Pani Anna spod Rogoźna.** Dziękujemy Pani za wyjaśnienie, że Kościół Rzymskokatolicki jest Kościołem założonym przez Chrystusa.

Nie kwestionujemy tego wcale. Tylko twierdzimy, że wszystkie Kościoły, które głoszą Chrystusa i realizują Jego naukę są Kościołami Chrystusowymi. Natomiast nie jesteśmy pewni, czy Kościół rzymskokatolicki realizuje naukę Chrystusową.

Pisze Pani w końcu swego listu, że chciałaby Pani wszystkich widzieć u stóp Jezusa. My także tego wszyscy pragniemy, tylko mamy poważne wątpliwości, czy ci, którzy klęczą u stóp papieża z sakiewkami złota napelnionymi z ofiar często najbiedniejszych, mogą się znaleźć u stóp Jezusa, który mówił: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”. Pozdrawiamy.

**Pani Kornecka z Gdyni** zapytuje nas, dlaczego święcimy niedzielę a nie sobotę, bo w Nowym Testamencie czytamy o święceniu szabatu.

Święcenie szabatu siódmego dnia w tygodniu było w Starym Testamencie przez Żydów ściśle przestrzegane. Szabat był jakby symbolem, przymierzem między Bogiem a narodem wybranym.

Kapłani żydowscy bardzo rygorystycznie przestrzegali litery prawa i dlatego w No-

wym Testamencie spotykamy się z oskarżeniem przez uczonych w Piśmie Chrystusa o gwałceniu szabatu.

Nowy Testament wiele praw zmienił. Zmienił także dzień poświęcony Bogu i odpoczynkowi. W niedzielę, to jest w pierwszym dniu tygodnia, zaistniały największe wydarzenia związane z życiem Zbawiciela i Jego Kościołem.

W niedzielę nastąpiło zmartwychwstanie, na którym się opiera wiara nasza, w niedzielę było Zesłanie Ducha Św., od czego rozpoczęły się dzieje widzialnego Kościoła.

Dlatego słuszną jest rzeczą, że niedziela stała się dniem Pańskim w tym Nowym Przymierzu między chrześcijanami a Bogiem.

Jak Żydzi za czasów Jezusa rygorystycznie i formalnie pojmując przykazania o zachowaniu szabatu uczynili zeń martwy przepis, tak też czynią i niektórzy chrześcijanie, gdy chodzi o świętowanie niedzieli w naszych czasach.

Wielu ludziom się wydaje, że ogromną przysługę czynią Panu Bogu, że w niedzielę wstrzymują się od jakiegokolwiek czynności czy pracy. Wielu ludziom się wydaje, że „błogosławione nierobstwo” jest wypełnieniem przykazania Boskiego i kościelnego.

W krajach rzymskokatolickich, a między innymi w Polsce, właśnie w niedzielę ludzie najwięcej Boga obrażają. Wystarczy przejrzeć akta sądowe w całym kraju, aby się łatwo przekonać, że najwięcej przestępstw kryminalnych dokonują ludzie w niedzielę. Najwięcej opilstw, bójek, awantur, porachunków rodzinnych i sąsiedzkich odbywa się właśnie w niedzielę. To samo dotyczy różnego rodzaju grzechów, jak obmowy, oszczerstwa, kłamstwa i plotki.

A przecież jakże odmienny sens miał Dzień Pański tj. niedziela, w czasach apostołskich, w świetle Nowego Testamentu „Tedy w pierwszy dzień po szabacie, gdy się uczniowie zgromadzili na łamanie chleba, Paweł rozmawiał z nimi” (Dzieje Apostolskie XX — 7).

Niedziela — Dzień Pański jest Bogu poświęcony. Prawdą jest, że jest on również odpoczynkiem od pracy fizycznej, ale przecież nie w bezczynności leży istota zachowań przymierza.

Niedziela lub święto — to dzień poświęcony naszemu życiu duchowemu, naszemu obcowaniu z Bogiem. Święto — to dzień, w którym na dłuższy czy krótszy okres mamy się wyłączyć ze zgiełku świata, odnaleźć siebie i zbliżyć się do Niego, który jest Drogą, Prawdą i Żywotem. To dzień, w którym mamy z Bogiem regulować swoje sprawy na ziemi.

Świętowanie niedzieli — to nie zakaz czynności czy wykonywania pracy, to nakaz czynnej postawy wobec bliźnich, to przypomnienie, że życie nasze ma być służbą społeczną. To umocnienie naszej wiary i wzbogacenie naszego życia nadprzyrodzonego.

Dlatego dla katolika, który zasady swej wiary uznaje za normy swego życia, niedziela jest odnowieniem przymierza z Bogiem, jest dniem wyznania Boga przed ludźmi, aby kiedyś Bóg do niego się przyznał. Bierze on udział we Mszy św., słucha Słowa Bożego i wolny jest od zajęć, od pracy, ma czas nie tylko na godziwy odpoczynek czy na godną rozrywkę, ale także na okazanie pomocy bliźniemu, w każdym okresie ludzie pomocy i serca łakną. Chrystus jest Panem szabatu, a niedziela jest dla człowieka, dla jego uświęcenia i odpoczynku, a nie człowiek dla niedzieli.

Zadaniem Kościoła Polskokatolickiego, Jego kapłanów jest przywrócenie właściwego sensu przykazaniu święcenia niedzieli.

Niedziela i święto ma zbliżyć do Boga i do człowieka, a nie oddalać, ma być okazją do wzbogacenia duszy o trwałe wartości, a nie do upadku i grzechu. Pozdrawiamy. Do innych spraw wrócimy później.

**Pan Zachariasz Stawowczyk, Świętochłowice Kieleckie.** Kwestionuje Pan w swym liście prawdziwość stosunków i roli Kościoła rzymskokatolickiego wśród Polonii w USA podanych w korespondencji p. Tomasza Lacha z USA. Znałem takiego i to niedawno, który kwestionował teorię Kopernika, ale też tak jak Pan nie potrafił wyjaśnić ani uzasadnić swojej negacji. Skoro Pan zna stosunki kościelne w Polonii amerykańskiej, radzi bę-

działem, jeżeli Pan spróbuje nieścisłości podane przez p. Tomasza Lacha. Ale taki strzał bez prochu trafia w próżnię i nikogo nie przekonuje.

Hitlerowcy np. kwestionowali historyczność osoby Jezusa Chrystusa, ale twierdzili, że Żydzi na pewno Go zamordowali.

Ponieważ my znamy trochę stosunki religijne wśród Polonii amerykańskiej, a niektórzy z nas mieli możliwość zetknąć się z życiem Polonii bezpośrednio, dlatego do korespondencji p. Tomasza Lacha z USA nie mamy żadnych zastrzeżeń. Odsyłamy Pana do książki Jana Wiktora pt. „Strzecha w cieniu drapaczy chmur”, która właśnie te problemy omawia. Prosimy o głębsze zainteresowanie się tym problemem. Pozdrawiamy.

**Czytelnicy,** którzy dostrzegli błąd w naszym tygodniku nr 12 z dnia 22.III.64 r., w którym pod reprodukcją Ostatniej Wieczery wśród apostołów, którzy mieli przygotować wieczerzę był wymieniony Paweł, mają rację, bo jest wiadome, że Paweł za Chrystusem nie chodził, w Ostatniej Wieczery udziału nie brał i nawrócił się znacznie później. Jest to błąd, za który naszych Czytelników przepraszamy.

**P. Klemens Szostakiewicz, Włodawa.** Dziękujemy za miły list. Z treści jego wynika, że Pan jest dostatecznie zorientowany nie tylko w zasadach wiary, ale i w stosunkach w Kościele rzymskokatolickim. Wydaje mi się jednak, że tak problemu nie należy stawiać, czy prawda jest w Narodowym Kościele czy w Watykanie. Prawda jest w Chrystusie, w żywym Chrystusie, który przez śmierć swoją i mękę pragnie nas wszystkich zbawić, bo wszystkich na Golgocie odkupił. I ten Kościół jest bliższy prawdy, który ukazuje Chrystusa i Jego naukę w pierwotnej apostołskiej formie, a jego kapłani i wierni potwierdzają to w codziennym życiu, co w niedzielę i święta głoszą i wyznają.

Nagromadziło się w historii i w pamięci ludzkiej wiele krzywd, zawodów i rozczarowań, gdy kapłani i dostojnicy kościelni ubrani w bogate szaty liturgiczne mijali obojętnie cierpiących i głodnych, którzy do nich wyciągali swe ręce i w niedzielę słuchali ich kazań o miłości bliźniego. Chrześcijaństwo naszego czasu — to chrześcijaństwo czynnej miłości bliźniego, które nie zna granic ani kordonów, nie zna barier, ras i narodowości. Chrześcijaństwo naszego czasu ma czynnie świadczyć, że Bóg jest naszym Ojcem, a my jesteśmy braćmi na ziemi, a gdzie nie ma miłości, gdzie nie ma dobroci, gdzie ludzie nie dzielą się chlebem z głodnymi, gdzie nie weselą się z weselącymi a nie płaczą z płaczącymi, tam nie ma chrześcijaństwa, tam nie ma Chrystusa, choćby się na Niego rzekomi słudzy powoływali i martwymi dokumentami udowadniali swoją do Niego przynależność. Litera bowiem zabija, a duch ożywia.

„Byłem głodny, nie nakarmiliście mnie, byłem chory, nie nawiedziliście mnie, byłem nagi, nie przyodzialiście mnie, byłem w więzieniu, nie pocieszyliście mnie, idźcie przekłeci”...

Gdy Pan spotka nieszczęśliwego człowieka, potrzebującego pomocy, niech go Pan pośle do księdza diekana we Włodawie, niech do jego drzwi zapuka, a przekonana się Pan łatwo, jak sługa Chrystusa zareaguje.

W świetle Nowego Testamentu Kościół Chrystusa rozpoznano łatwo. Łączymy pozdrowienia.

## CZERWIEC — LIPIEC

N	28	6 po Zesł. Ducha Św., Ireneusza, Leona, Olgi
P	29	Piotra i Pawła App., Święto Morza
W	30	Lucyny, Emilii
Ś	1	Najśw. Krwi Jezusa, Haliny
C	2	Nawiedzenie Św. Elżbiety, Ottona, Urbana
P	3	Leona, Anatola
S	4	Teodora, Sebastiana



## POMNIK ZAMORDOWANYCH W TREBLINCIE

10 maja odsłonięto w byłym hitlerowskim obozie zagłady w Treblince dwa pomniki dla uczczenia pamięci 800 tys. pomordowanych Żydów z zajętych przez Niemców w czasie wojny terenów, mianowicie: z Polski, Austrii, Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii, Belgii, Francji i Związku Radzieckiego, jak również z samej Rzeszy.

Pomnik stanowią ustawione w obozie słupy granitowe lub betonowe kłocze zaś w Treblince 2, gdzie zabijano ludzi w komorach gazowych, stanął pomnik z brył kamiennych. Otaczają go ostre granitowe bloki, na których wyryto nazwy miast i państw skąd pochodzili zamordowani.

## POLSKA MONETA NA LICYTACJI W LONDYNIE

Międzynarodowe stowarzyszenie zawodowych numizmatyków organizuje w Londynie licytację, na której zostanie sprzedana złota polska moneta 70-dukatowa z 1621. Jest to jedna z największych i najrzadszych złotych monet na świecie. Na jednej stronie znajduje się podobizna króla Zygmunta IV, na drugiej zaś orzeł polski.

## HODOWLA SZYNSZYLI

W Polsce jest 9 hodowców cennych zwierzątek zwanych szynszylami. Szynszyle żyły niegdyś w stanie dzikim w Ameryce Południowej. Obecnie nie spotyka się ich zupełnie na wolności. Są one podobne do myszy. Mają jedwabiste miękkie srebrzystoszare futerko i długie puszysty ogon.

Hodowla tych zwierzątek jest trudna, gdyż wymagają one troskliwej opieki i ścisłego przestrzegania odpowiednich porcji karmy. Łatwo denerwują się, zwłaszcza przy karmieniu i czyszczeniu klatek. Zdenerwowane tracą część swego futerka i w tym miejscu stają się łyse. Trzeba czekać cały rok, aż futerko odrośnie. Szynszyle są bardzo drogie. Futro szynszylowe kosztuje 8 mln zł. Toteż futra te należą do rzadkości. Jest ich zaledwie kilka na świecie. Futro szynszylowe ma królowa Elżbieta, księżna Monako oraz znana aktorka Gina Lollobrigida.

W Polsce hodowcy szynszyli mają jednego tylko nabywcę skórek szynszylowych, mianowicie „Skórimpex”, który je następnie eksportuje za granicę.

## LECZENIE RAKA

Na sesji Nowojorskiej Akademii Nauk omawiano możliwość leczenia raka przy pomocy lasera.

W USA przeprowadzono szereg doświadczeń na zwierzętach. Wiązki lasera skierowane na chore miejsca niszczyły nowotwór nie uszkadzając zdrowych tkanek. Na sesji jednak stwierdzono, że nie można przy obecnym stanie badań stosować jeszcze leczenia laserem ludzi chorych na raka.

## PIERWSZA W POLSCE FABRYKA POLIETYLENU

W kombinacie „Błachownia Śląska” zakończono budowę fabryki polietylenu. Surowcem do wyrobu polietylenu jest gaz z pobliskich zakładów koksowniczych. Po poddaniu go przeróbce w „Kędzierzynie” rurociągami będzie dostarczany do kombinatu w Błachowni. Tu po chemicznym wzbogaceniu posłuży do wyrobu etylenu, który następnie będzie przerobiony na polietylen.

## TARGI W BRUKSELI

Otwierając targi w Brukseli min. handlu zagranicznego M. Brasseur zwiędził polskie stoisko. Polska jest największym wystawcą wśród 26 oficjalnych eksponentów na targach.

## MORZE, NASZE MORZE

Nasza łączność z morzem po wyzwoleniu – to już nie tylko symboliczne zaślubiny, to więź oparta na realnych podstawach ekonomicznych mająca duże znaczenie dla gospodarki narodowej.

Morze – to już nie tylko natchnienie dla poetów, to nie tylko okno na świat, nie tylko miejsce wypoczynku dla zmęczonych pracą i rozgwarem życia.

Dzięki szerszemu dostępowi do morza kraj nasz uzyskał możliwości stworzenia nowego przemysłu „narodowego”, mianowicie przemysłu stoczniowego.

W stoczniach Gdańska, Gdyni i Szczecina zbudowaliśmy po wojnie ponad 600 statków. Polskie statki można spotkać na morzach i oceanach pod różnymi banderami.

Spośród polskich stocznii najszybciej awansowała stocznia szczecińska.

W 1963 r. zbudowała już 90 tys. TDW, czyli prawie trzecią część produkcji naszego przemysłu stoczniowego.

Stocznia szczecińska – to poważny czynnik naszej bałtyckiej potęgi i dumy swego miasta, bo jak mówią stoczniołowcy – nie ma stoczni bez Szczecina ani Szczecina bez stoczni.

Zyskała ona w kraju i za granicą opinię solidnej firmy.

W dniu Święta Morza życzymy wszystkim ludziom morza: marynarzom, rybakom i stoczniołowcom dużo hartu i siły w ich ofiarnej pracy dla dobra Narodu i Ludowej Ojczyzny. Szczęść, Boże!



Stocznia w Szczecinie – montaż.



Mały statek, który codziennie kursuje ze Szczecina do Świnoujścia.

Skok pstrąga.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny – Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290 lub na konto Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” PKO Nr 1-6-100020. Warszawa, ul. Wronia 23. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie – zł 26, półrocznie – zł 52, rocznie – zł 104. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,10 DM, 23,40 NF 1.13.6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 LA i 20.4 LE.